

PRZYKOŚCIELE UNIwersyteckim

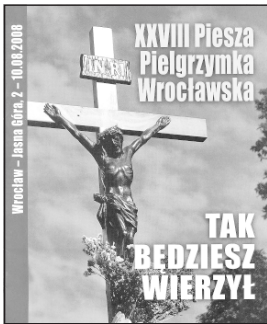


PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCLAWIU

Numer 3 (25), Rok VI

Wrzesień 2008

Z błogostawionym Czesławem na Jasną Górę



2 sierpnia br. o poranku spod Katedry wrocławskiej pod przewodnictwem „Orzecha”, głównego przewodnika wyruszyła do tronu Jasnogórskiej Pani XXVIII Wroclawska Piesza Pielgrzymka, która przebiegała pod hasłem „Tak będziesz wierzył”. Pątnicy, idący w piętnastu grupach, dotarli do celu wędrówki 10 sierpnia przed południem.

W tym roku na całej trasie pielgrzymki jej uczestnikom towarzyszyły relikwiarz i popiersie bł. Czesława, głównego patrona Wrocławia, w którym głowę odtworzono na podstawie odlewu z czaszki, przechowywanej we wrocławskim klasztorze dominikanów.

Ci, którzy ze względu na chorobę, wiek, obowiązki zawodowe czy problemy rodzinne nie wyruszyli na pątniczy szlak, ale modlitwą chcieli otaczać i wspierać pielgrzymów, mogli w swoich parafiach, domach i szpitalach „zasilić” szeregi Grupy XVI, czyli Duchowych Pielgrzymów XXVIII Pieszej Pielgrzymki Wroclawskiej. Dla nich były przygotowane przez organizatorów specjalne przewodniki modlitewne, zawierające refleksje na tematy poruszane przez duszpasterzy w drodze. Ponadto mieli oni możli-

wość wysłuchania bezpośrednich relacji z trasy, nadawanych przez Radio Rodzina codziennie o godz. 13.10 i 20.30.

Grupa chorych zaistniała oficjalnie w roku 1988, jednak już dwa lata wcześniej, podczas VI Pieszej Pielgrzymki Wroclawskiej, w parafii pw. św. Rodziny we Wrocławiu, zawiązała się wspólnota chorych, której animatorką była śp. Bronisława Hoffmannowa. Mając już wcześniejszy kontakt z chorymi w swej wielkiej parafii poprzez listy, które samodzielnie pisała i rozsyłała, starała się nakreślić przed nimi program sierpniowych rekolacji w oparciu o oficjalne tematy i program danej pielgrzymki.

Po kilku latach Grupa Chorych przekształciła się jeszcze bardziej w grupę duchowych uczestników pielgrzymki, gdyż okazało się, że jest ich co najmniej tyłu, co idących. Podczas pielgrzymki zewnętrznym wyrazem więzi między wędrującymi i cierpiącymi jest niesiony na jej czele znak chorych.

Kilkudziesięcioosobowa grupa duchowych uczestników zawiązała się także przy naszej parafii. Przez wszyst-

kie dni trwania pielgrzymki spotykała się ona w kościele na Mszy św. wieczornej, po której w kaplicy Matki Bożej Wspomożycielki Wrocławia odbywało się nabożeństwo maryjne. Duchowi pielgrzymi przed wizerunkiem



Wspomożycielki i Opiekunki Wrocławia odmawiali w intencjach przyjętych na dany dzień pielgrzymowania, jak również za pielgrzymów na trasie dziesiątek Różańca świętego i Litanię do Matki Bożej Zwycięskiej.

TERESA TOMCZYK

Nie każdy rozumie, co to jest właściwie Eucharystia, co oznacza symbol mieszania wina z wodą, co dzieje się podczas sprawowania Mszy świętej. Ale gdy już naprawdę zdasz sobie sprawę, w jak wielkim wydarzeniu uczestniczysz, wówczas twoje usta same zaczną śpiewać „Chwała na wysokości Bogu”.

Czynność liturgiczna mieszania wina z wodą jest jednym z najpiękniejszych symboli przechowywanych w skarbcu liturgii. Tradycja ta może sięgać korzeniami samego Wieczernika, jak ujmuje to wybitny polski liturgista, abp Antoni Nowowiejski. Zwyczaj Żydów

Inni te tradycje wiążą z podkreśleniem podwójnej natury Chrystusa tzn. Boskiej której symbolem jest wino, i ludzkiej symbolizowanej przez wodę.

Trzecią interpretacją, najważniejszą i powszechnie przyjmowaną w Kościele, jest ta, która mówi o zjednoczeniu Chrystusa (symbol wina) z Oblubienicą Kościołem (woda).

Tę głęboką symbolikę pomoże nam zrozumieć tekst wypowiediany przez kapłana. W mszale Piusa V była przypisana modlitwa: *Boże, któryś ludzkiej natury godność przedziwnie utworzył i w cudowny sposób ją naprawił,*

Chrystusa? Bóg stworzył nas wszystkich na Swoj obraz i podobieństwo. Człowiek pokrzyżował Boże plany, ale Bóg nie mógł nas pozostawić samym sobie, dlatego posłał Swego Syna. Otóż Bóg staje się człowiekiem, aby uświadomić nam, że zostaliśmy stworzeni jako ikona Niego samego. Św. Paweł w Liście do Efezjan mówi, że zostaliśmy przybranymi dziećmi Boga. Dzięki łasce wysłużonej przez Chrystusa stajemy się uczestnikami Jego Boskiej natury. Tę ideę Ojcowie Kościoła wypowiadali paradoksalnie: że Bóg stał się człowiekiem, aby Człowiek stał się Bogiem (św. Augustyn).

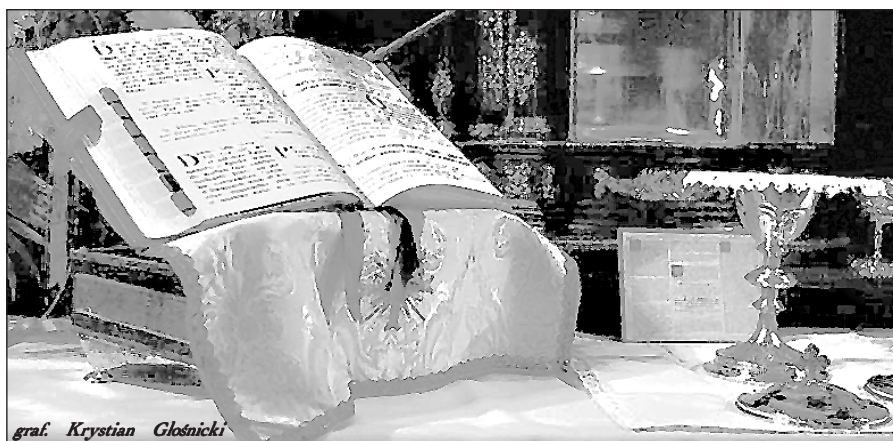
Powołaniem i ostatecznym celem człowieka jest przebóstwienie, czyli dobrowolne poddanie się łasce uświęcającej, która upodabnia nas

Czy wiesz, że uczestniczysz w największym wydarzeniu naszego zbawienia?

pozwalal im dodawać wodę do wina (zaczepnili od Rzymian i Greków), które w tamtym czasie było dużo mocniejsze, stąd bardzo prawdopodobne, że także Jezus w czasie Ostatniej Wieczerzy dodawał wodę do wina.

Obrzęd ten obecny jest w całym Kościele we wszystkich rytach. Wyjątkiem był Kościół ormiański, który został za to potępiony na soborze konstantynopolańskim III (w 680 r.). Św. Tomasz wówczas orzekł w swojej słynnej „Sumie Teologicznej”, że owe mieszanie jest konieczne do konsekracji i ważności Eucharystii. Ponieważ dodana woda do wina tak ściśle łączy się z winem, że stanowi jedną substancję: woda staje się winem, jak w czasie cudu w Kanie i jest dowodem na przeistoczenie w Krew Pańską, także wody wlanej do kielicha. Tradycję tę potwierdzały kolejne sobory powszechne, a sobór trydencki odnowił jego przepisy.

Historia przekazywała różne tłumaczenia tego obrzędu. W oparciu o Ewangelię tradycja mieszania wywodzi się z obrazu ukrzyżowanego Chrystusa, z boku którego wypłynęła krew i woda.



graf. Krystian Głoński

spraw przez to misterium wody i wina, abyśmy mogli stać się uczestnikami Bóstwa Tego, który raczył stać się uczestnikiem naszego człowieczeństwa – Jezusa Chrystusa.

Modlitwa wywodzi się z IV w., wyjęta została z sakramentarza gregoriańskiego, a włączona do obrzędów prawdopodobnie w XIII w. Dziś jest wielkim skrótem tamtejszej średniowiecznej formuły. Wskazuje ona na dwie natury Chrystusa oraz na przebóstwienia ludzkiej natury w tym przedziwnym Misterium, jakie dokonało się w Chrystusie.

Nasuwa się więc zasadnicze pytanie: co znaczy mieć udział w Bóstwie

do Niego przede wszystkim w miłości. Eucharystia to nie tylko pamiątka śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, to nie tylko ofiara Nowego Testamentu, a przede wszystkim to nie teatr gestów, lecz centralne wydarzenie zbawienia, które staje się rzeczywiście obecne i dokonuje się nasze odkupienie. Przecież Jezus złożył tę ofiarę i wrócił do Ojca dopiero, gdy zostawił nam środek umożliwiający uczestniczenie w niej tak, jak byśmy byli w niej obecni. Stąd każdy z nas może w niej uczestniczyć, aby korzystać z niewyczerpanych owoców (Jan Paweł II).

ANNA KRAMARCZYK

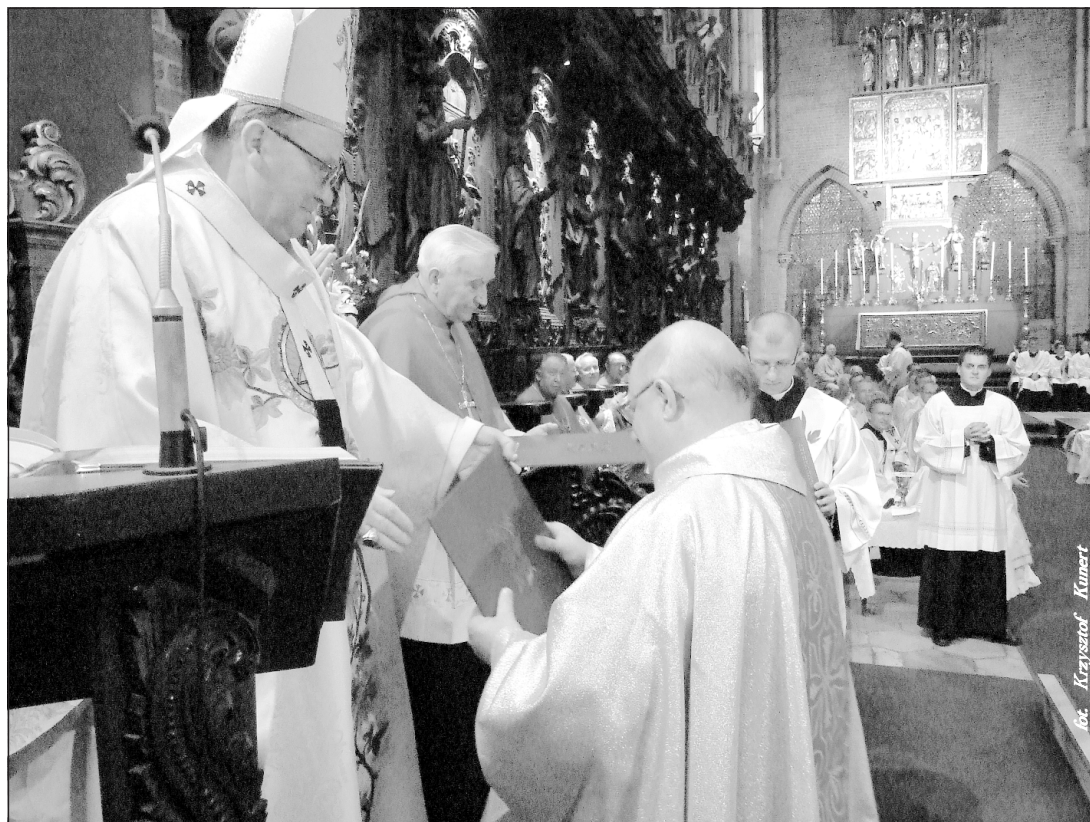
Nasz Ksiądz Proboszcz – Pralatem

31 sierpnia 2008 roku, podczas uroczystej Mszy świętej odprawianej w Katedrze Wrocławskiej z okazji 12 rocznicy swych święceń biskupich, ks. abp Marian Gołębiewski, Metropolita Wrocławski, wręczył grupie księży naszej Archidiecezji odznaczenia papieskie. Wśród nich znalazł się i nasz Proboszcz, ks. prof. dr hab. Piotr Nißecki, którego papież Benedykt XVI na prośbę Arcybiskupa Wrocławskiego odznaczył godnością pralata (kapelana honorowego Jego Świątobliwości).

Wyróżnienie to nawiązuje do dawnej tradycji kościelnej, zgodnie z którą pralaci honorowi różnych stopni należą do tzw. Rodziny Papieskiej (Familiares) i posiadają prawo noszenia specjalnego stroju. W naszej parafii żaden z proboszczów po ostatniej wojnie nie posiadał takiej godności, cieszymy się zatem, że Ksiądz Proboszcz, po pięciu latach pracy duszpasterskiej wśród nas, jako pierwszy od wielu lat wyróżniony został nią przez Ojca świętego.

Kiedy zapytaliśmy Księdza Proboszcza, czym jest dla niego ta nominacja, powiedział nam: *Przyjmuję ją oczywiście z wielką satysfakcją, jest to wszak dar od Ojca świętego, o który prosił nasz Ksiądz Arcybiskup. Przecież nie zabiegałem o tę godność, jakże*

więc otrzymując ją, tego daru nie cenić? Jest to w życiu kapłańskim ważne wyróżnienie, ale jednocześnie uczy ono pewnej pokory. W Kościele wszelkie godności, tytuły, zaszczyty, które przyznawane są księżom, winny zwracać uwagę na to, że najważniejsze jest samo kapłaństwo, wszystko inne jest tylko – mniej czy bardziej dostojnym – ale tylko dodatkiem. Mówiąc obrazowo, wszystkie te wyróżnienia, z którymi związane są specjalne stroje, nie mogą



przesłonić prawdy, że najważniejszym elementem stroju kapłańskiego jest stula, najbardziej godna oznaka duszpasterskiego posługiwania. Trzeba też podkreślić i to, że jeśli tego typu kościelną godność otrzymuje proboszcz, to nie jest to tylko jego osobista sprawa, jest to również papieski dar dla parafii, której służy. Ta pralatura jest więc sprawą całej naszej parafii i dlatego cieszy tym bardziej

Ten ważny w życiu kapłańskim naszego Księdza Proboszcza moment uczila uroczystość podczas Mszy św. dziecięcej, 7 września br., parafialna schola „Maciejki, która zadedykowała nowo mianowanemu Pralatomu okolicznościową pieśń pt. „Plurimos annos”, a następnie złożyła gratulacje i życzenia, wręczając piękny bukiet kwiatów.

W imieniu parafian, sympatyków Kościoła Uniwersyteckiego, czytelników gazetki parafialnej i naszym własnym

przylączamy się do gratulacji z okazji otrzymanego wyróżnienia, życząc Księdzu Proboszczowi, Pralatomu, owocnej pracy duszpasterskiej, naukowej i redakcyjnej oraz umiejętności godzenia wszystkich tych obowiązków, które powierzył mu Kościół w służbie wiernych. Niech dobry Bóg prowadzi swoimi drogami i dodaje potrzebnych sił do realizacji podejmowanych dzieł!

REDAKCJA

Deggendorf, trzydziestotysięczne miasto w Dolnej Bawarii, położone nad Dunajem. Strzeliste wieże dwóch katolickich kościołów, otoczone kilkupiętrową zabudową, przypominają halabardników stojących u bram: patrzących z jednej strony na urodzajną nizinę

Ci sami, lecz nie łacy sami

bawarską, rozciągającą się za szeroką wstęgą Dunaju, z drugiej zaś na malownicze wzgórze bawarskiego lasu.

Gdy przyjechałem tu po raz pierwszy, był początek lat osiemdziesiątych. Poznałem ludzi pełnych energii, cieszących się swoją pracą, mających krąg znajomych, z którymi spędzali sobotnie wieczory. Wówczas widziałem ich roześmianych, pogodnych, lubiących wspólny śpiew. Była wśród nich pewna kobieta: drobna, zawsze uśmiechnięta, o kruczoczarnych włosach. Pamiętam, jak pewnego słonecznego poranka wybiegła z domu, bo myjąc okna sypialni, zauważyła ubogą matkę z dwójką dzieci. Wybiegła, by wręczyć im jakiś pakunek. Innym razem widziałem, jak rozmawiała z synami, jak próbowała otworzyć ich na innych. Nie da się zapomnieć ich uczniowskich żali: *mamo, ale przecież to ja jestem twoim synem*, gdy widzieli, jak ona najpierw pomaga innym. Już w tamtych latach, gdy w Europie Zachodniej gry telewizyjne czy filmy video miały wśród młodzieży coraz większą rzeszę swoich wielbicieli, dostrzegała problemy młodych Niemców z koncentracją nad rozwiązywaniem szkolnych zadań. Zwraçała też uwagę na coraz mniejsze zaangażowanie niemieckich, młodych kobiet w życie rodzinne. Widziałem ją tak, jak moją mamę, zapracowaną od świtu do późnych godzin wieczornych, szukającą chwil dla każdego. Dzisiaj określa się to jako bycie pod nieustanną presją czasu. Mogłem dostrzec, jak wielu potrzebowało jej

towarzystwa. Ona sama żyła ciągle pracą, sprawami rodziny, problemami znajomych i innych ludzi, choć miała też czas na poznawanie świata.

Dzisiaj patrzę na nią z perspektywy czasu. Postrzegam jednak jako osobę osamotnioną, mimo że nigdy nie

była sama. Zawsze jednak była osamotniona w swych działaniach. Żyła przykładowym życiem ewangeliczki – chrześcijanki, ale zabrakło jej wsparcia ze strony wiecznie zapracowanego męża i zrozumienia u znajomych. Bliscy myśleli o niej tak, jak to się najczęściej zdarza: jest i będzie zawsze. Cieszyli się jej obecnością, ale na wiele spraw byli głusi i ślepi.

Trudno jest wymazać z pamięci jej apel do męża: *przecież on jest twoim dzieckiem*, gdy ona będąc już poważnie chora, próbowała ratować syna przed samobójczą śmiercią i walczyła, by wrócił do rodziny, a mąż wybaczył mu jego przewinienia. To była jakby współczesna ewangeliczna historia o synu marnotrawnym. Jednakże jej epilog różnił się od pierwowzoru, gdyż nie było w nim porozumienia ojca z synem. Przyczyn takiego stanu rzeczy można znaleźć wiele, ale główna wynikała z braku czasu dla syna, nieumiejętności nawiązania z nim kontaktu i niezrozumienia wzajemnych potrzeb. Więc ojcoskowsynowską buduje się latami. Utra-

conych dziesięcioleci nie da się odrobić w tydzień, a ukształtowane już charaktery dorosłych mężczyzn niełatwo poddają się korekcie.

I wreszcie po ciężkiej chorobie odeszła z tego świata ta niepozornie wyglądająca kobieta, która jako je-

dyna Niemka z wycieczki wybrała kiedyś cmentarz żołnierzy polskich pod Monte Cassino, aby na ich grobach złożyć kwiaty, a wobec sowieckich żołnierzy nie czuła niechęci, choć wyrzucili ją i jej rodzinę z Sudetów.

Odeszła, a ja przyjechałem do Deggendorf, by zapalić świeczkę na jej grobie i pomodlić się za nią podczas Mszy św. w pobliskim kościele. Co zastałem w tej pięknie położonej miejscowości? Nie spotkałem już tamtych zapracowanych, roześmianych, pełnych energii ludzi. Zobaczyłem natomiast emerytowanego prawnika z problemami alkoholowymi, który przed wielu laty rozwiódł się z piękną kobietą, zоста-



wiając ją z synem. Ożenił się z inną; ma dwóch synów. Nie potrafił jednak ustrzec jednego z nich przed życiową przegraną.

Spotkałem zdeklarowanego katolika, bardzo zapracowanego, ale samot-



nego. Jeden z jego synów w wyniku prawniczej walki rozstał się z rodziną, a i sam nie potrafił utrzymać własnej. Miał żonę, dwójkę ładnych dzieci. Dziś to już dorośli ludzie. Zaczerpnęli jednak z przykładu rodziców i żyją w „sztafetowych” związkach.

Gdy innego znajomego zapytałem o losy jego dzieci, usłyszałem tylko, że syn poszedł za przykładem ojca i poznał kolejną kobietę, a teraz liczy na pomoc państwa przy rozwiązywaniu problemów alimentacyjnych.

Pewnego dnia spotkałem w tej miejscowości starszego pana. Pamiętam, jak przed dwudziestu laty wesoło śpiewał przy sobotnim piwie. Dzisiaj to już ponad osiemdziesięcioletni mężczyzna. Nie widziałem radości w jego oczach. Usłyszałem tylko żal: *gdy leżałem w szpitalu, moja żona była w innym*

na intensywnej terapii, a moje dzieci żądały tylko ode mnie pieniędzy.

Przy grobie mojej znajomej nie było nawet jej córek. Jak dowiedziałem się od jej przyjaciółki, nikt nie wiedział, jak je zawiadomić o pogrzebie matki, bo rozjechały się po świecie.

W drodze powrotnej do domu co rusz pojawiała się w mojej głowie myśl, jak to dobrze, że na mnie w kraju czekają rodzice, żona, córki, rodzeń-

stwo i że będę mógł z nimi wspólnie świętować kolejne rodzinne spotkania. Kiedy tak rozmyślałem, w pewnym momencie zobaczyłem katolicki kościół. Przez uchylone drzwi dostrzegłem ludzi. Wszedłem. Kończyła się Msza św., sprawowana przy akompaniamencie... młodzieżowego zespołu muzycznego. Podobnie jak w Polsce, w ławkach nie było zbyt wielu młodych. Przeważali ludzie bardzo już zaawansowani wiekiem. Ale gdy wychodzili z kościoła, zauważyłem, że wszyscy byli pogodni, radośni. Mieli w sobie jakże odmiennego ducha niż ci, wśród których przyszło mi spędzić minione dni. Może to jest właśnie nadzieja dla przemysłowego, bogatego społeczeństwa? Nieodparcie rodzi się pytanie: a czy my, Polacy, utrzymamy tę nadzieję?

KRZYSZTOF KOWALSKI



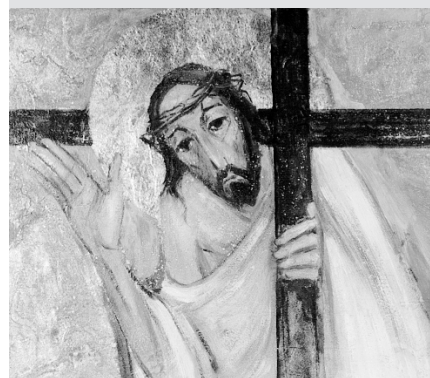
Bóg w sercu

Bóg z nieba na ziemi
Prosto w moje serce
Dla ludzkiego szczęścia
Unizony wielce
I przenika codzienność
I otwiera ręce
I raduje
I kocha
I pokrzepia w walce

W swej miłości, Ty Panie
Zszedłszy tu, do ludzi
Wystawiłeś Swe ciało
Które nieraz w wędrówce
Tak mocno się trudzi

- Tutaj Jestem dla ciebie,
stworzenia Mojego,
Bo kochając pragnę
Zaprowadzić twą duszę
Do zbawienia wiecznego.

KRYSTIAN GŁOŚNICKI



*Drodzy bracia i siostry,
modlitwa nie jest
dodatkiem, możliwością,
ale sprawą życia i śmierci.
Tylko ten bowiem, kto się
modli, a zatem zawiera
się Bogu z synowską
miłością, może osiągnąć
życie wieczne, którym jest
sam Bóg.*

Benedykt XVI

Modlitwa w intencji rodziny

O Matko Nieustającej Pomocy, pociągnięci
Twoją dobrocią i przynaglani ciężkim
położeniem rodzin, zwracamy się do Ciebie,
o dobra Matko, gdyż ufamy, że znajdziemy
w Tobie Obrończynię dla zagrożonych rodzin.
Oddając dziś samych siebie i naszą rodzinę
Tobie, Matko, prosimy, rozgrzewaj serca nasze
żywą miłością ku sobie i Bogu. Bądź Gwiazdą
przewodnią dla umysłów naszych, rozpogadź
dni smutne, dodawaj siły do pracy na chleb
i kształtowanie w sobie pełnego obrazu

człowieka, spraw, by dzieci otaczały uczynną
miłością rodziców i wychowawców,
zachowaj od złego niedoświadczoną młodzież
i otwieraj jej umysł na dobro, prawdę i piękno,
a rodziców i małżonków skłaniaj do ofiarnej
i przykładnej miłości oraz służby dla dobra
całej rodziny.

O Matko Nieustającej Pomocy, ufamy Tobie
i prosimy, zamknij całą naszą rodzinę
w swym matczynym sercu i proś Boga
za nami, teraz i zawsze. Amen

Kuźnicza, czyli od średniowiecznych kuźni do „Wjazdnego Domu pod Złotem Berłem”

Dobrze już znany naszym stałym czytelnikom autor renesansowego opisu Wrocławia Bartłomiej Stein ulicę Kuźniczą skwitował w 1512 roku jednym tylko zdaniem: *W tę stronę [w kierunku północnym] biegnie też ulica zwana Kuźniczą. Jej brama stoi nieco z boku, [tak] aby można było w prostej linii patrzeć na zamek cesarski. Niewiele trzeba przyznać, prawda? Jednak my, w przeciwieństwie do imć pana Bartłomieja, poświęcimy ulicy Kuźniczej znacznie więcej uwagi.*

Wzmiankowana po raz pierwszy w 1345 roku niemiecka nazwa ulicy Kuźniczej (Schmiedebrücke) świadczyła, zdaniem historyków, o solidnej konstrukcji, w jaką wyposażono ulicę Kuźniczą, być może składającą się z drewnianych pomostów lub też nawet kamiennego bruku. Wynikałoby z tego, że Kuźnicza już w średniowieczu stanowić musiała, i stanowiła, jedną z ważniejszych arterii przelotowych Wrocławia.

Ulicą Kuźniczą od samego początku jej istnienia zawładnęli przedstawiciele najszlachetniejszego z zawodów metalowych, którzy posiadali swoje warsztaty kowalskie w kwartale zabudowy pomiędzy Kuźniczą, Nożowniczą a obecnym placem Uniwersyteckim. Radosny stukot kowalskich młotów przyciągnął w ten rejon także ślusarzy, co odcisnęło swój ślad na ówczesnych nazwach topograficznych Wrocławia, ponieważ początkowy odcinek obecnej Kuźniczej, wiodący od Rynku do zbiegu z Igielną nazywano właśnie Pod Ślusarzami. Kowalskie

tradycje przetrwały na tej wrocławskiej ulicy wyjątkowo długo, bo aż do pierwszej połowy XIX wieku. Właściciele okolicznych posesji skarżyli się w 1834 roku do władz ratusza na „niesłychany hałas”, powodowany przez wytwórcę olbrzymich miedzianych kotłów... Wrocławskie kuźnie z tego rejonu starożytności miasta trafiły nawet do ludowej twórczości, bowiem – według jednej z wrocławskich legend – to właśnie przez ulicę Kuźniczą, podczas epidemii zarazy w 1680 roku, śmierć jadąca przez miasto na białym rumaku miała przejeżdżać przez tę ulicę, wykrzykując: *Walcie młotem ze wszystkich sił! Mój konik czeka na podkowy, /Jadę położyć się w grobie, /Dokąd niebawem traficie i wy.*



Współczesna tablica
Wjazdnego Domu Pod Złotem Berłem

Jednak śmierć na ulicy Kuźniczej można było spotkać nie tylko w wierszowanym, miejskim folklorze. Przekonali się o tym ci z mieszkańców Wrocławia, którzy w dniu 30 kwietnia 1793 roku mieli nieszczęście brać udział starciach z wojskiem, kiedy to od dwóch wystrzałów oddanych z działa wyto-

czonego przez pruskich żołdaków na Kuźniczej zginęło od kartaczy kilkanaście osób. Z rannej wówczas pół setki osób większość zmarła w wyniku odniesionych obrażeń w ciągu kilku najbliższych dni... Podobne, chociaż już mniej krwawe jatki miały miejsce na Kuźniczej w maju 1849 roku, kiedy to w tłum szarżowali kirasjerzy...

W drugiej połowie XIX wieku ulica Kuźnicza w niczym już nie przypominała swojej średniowiecznej poprzedniczki. Miejsce kuźni



Oryginalna tablica
Wjazdnego Domu Pod Złotem Berłem

i warsztatów ślusarskich zaczęły coraz liczniej powstawać tutaj eleganckie mieszczkańskie domy, mieszczące wykwintne restauracje, solidne interesy i sklepy, w tym

bardzo znany sklep z kielbasami i wyrobami masarskimi Ditricha. Samą zaś Kuźniczą, stanowiącą nadal ważny łącznik z coraz lepiej funkcjonującym za Odrą przemysłowym Przedmieściem Odrzańskim, zaczęły kursować pierwsze tramwaje. Ulica stała się z czasem tak zwanym „dobrym adresem”.

Nic więc dziwnego, że to na niej właśnie tak licznie ulokowały się znane także i poza granicami Wrocławia gospody, karczmy i zajazdy, w których to bywali wcale licznie polscy kupcy i podróżnicy. O związkach z Rzeczpospolitą świadczą już choćby nazwy owych przybytków, jak na przykład notowanego już od 1550 roku zajazdu zwanego „Pölnisches Haus”. Wśród podobnych imion domów na tej ulicy wymienić można by i inne: „Gospoda Pod Miastem Warszawą” pod numerem 16; „Stadt Warschau” pod 59 (numery tych posesji znajdują się obecnie poza obrębem naszej parafii), „Pod Czernym Polakiem” pod 52; piwiarnia

„Pod Dwoma Polakami” pod 44;... Jednak najsłynniejszym spośród nich i cieszący się zasłużoną renomą był, założony w 1507 roku, „Wjazdny Dom Pod Złotem Berłem” pod numerem 22. W swoich murach gościł on takie znakomitości, jak choćby Józefa Wybickiego, który zabawił tutaj na dłużej, bo aż na dwa lata. Twórca słów naszego Hymnu mieszkał na Kuźniczej w latach 1803–04, kształcąc tu swoich dwóch synów w Królewskiej Szkole Sztuki i pracując jednocześnie dla niemieckiego wydawcy polskich książek Korna. Mieszkali tu także bardzo popularny wówczas skrzypek Karol Lipiński, a w 1809 roku Fryderyk Skarbek, wybitny ekonomista, powieściopisarz, historyk i zarazem działacz społeczny. Ten ostatni zresztą dziwiąc się zwyczajowi chodzenia po mieście bez obuwia, taką zanotował krytyczną, i dodajmy, z pewnością niesprawiedliwą uwagę o urodzie tutejszych białogłów: *Kobiety w Wrocławiu w ogólności brzydkie z małymi wyjątkami*. Wstyd powiedzieć, ale jedynym, jak do tej pory Polakiem uczczonym tablicą pamiątkową na ulicy Kuźniczej jest Antoni Grabowski, studiujący we Wrocławiu w latach (1880–84), znany twórca esperanto, mieszkający dosłownie o dwa kroki, bo pod numerem 44, w gospodzie „Pod Dwoma

Polakami”... Nawiasem mówiąc, oryginalna płaskorzeźba owych jegomościów, ukazanych zresztą w bardzo staropolskim stylu, znalazła swoją przystań także i w tym właśnie miejscu.

„Wjazdny Dom Pod Złotem Berłem” miał, zgodnie z duchem epoki, także i swój napoleoński epizod, ale związany tym razem z historią wrogich nam zawsze Prus. Mianowicie w początkach 1813 roku to właśnie w tym

zajeździe istniał punkt werbunkowy majora Alfreda von Lützowa, który początkiem lutego tego roku wyszerował z Wrocławia wraz z antynapoleońskimi ochotnikami, od kolorów munduru których wywodzą się także ówczesne barwy flagi narodowej naszego zachodniego sąsiada... W uznaniu zresztą tych zasług dla pruskiego państwa władze miejskie w bez mała sto lat później odkupiły od prywatnych właścicieli wiekowy zajazd.

Poddano go wówczas gruntownej przebudowie, zmieniając całkowicie kształt budynku. Front niegdysiejszego zajazdu ozdobiła pamiątkowa tablica sławiąca pruskie przewagi. Swoje poczesne miejsce

znalazła tam także, o dziwo, istniejąca znacznie wcześniej, a zatem zabytkowa, kamienna tablica z wyrytą po polsku nazwą zajazdu. Zniknęła ona z fasady zajazdu dopiero w 125 rocznicę wymarszu ochotników Lützowa, w 1938 roku...



Płaskorzeźba przedstawiająca dwóch Polaków

Sam budynek, jak spora ilość kamienic na tej ulicy, nie ocalał z pożogi wojennej, chociaż zostały jego okaleczone resztki. Jeszcze w latach 70-tych ubiegłego już wieku funkcjonował parter budynku, mieszczący wówczas prywatne punkty usługowe. Dlaczego nie odbudowano wówczas w jakiejś formie dawnego zajazdu? Ówczesna propaganda komunistyczna chętnie przecież nawiązywała do pewnych wydarzeń z historii Polski, starając się w ten sposób jakoś legitymizować swoją uzurpatorską władzę...

W miejscu, gdzie wznosił się przez ponad pięćset lat „Wjazdny Dom Pod Złotem Berłem”, obecnie, od 1992 roku, stoi budynek należący do Instytutu Filologii Angielskiej. Jest nawet i tablica, przypominająca opisaną w niniejszym artykule historię. Tylko nie wiedzieć czemu, została ona umieszczona od strony ulicy Nożowniczej, w podcieniu budynku. Jakby się czegoś wstydzono... Może już czas wyjść z cienia? Ale to raczej pytanie do władz miasta i zapewne właściciela budynku...

SŁAWOMIR OPASEK



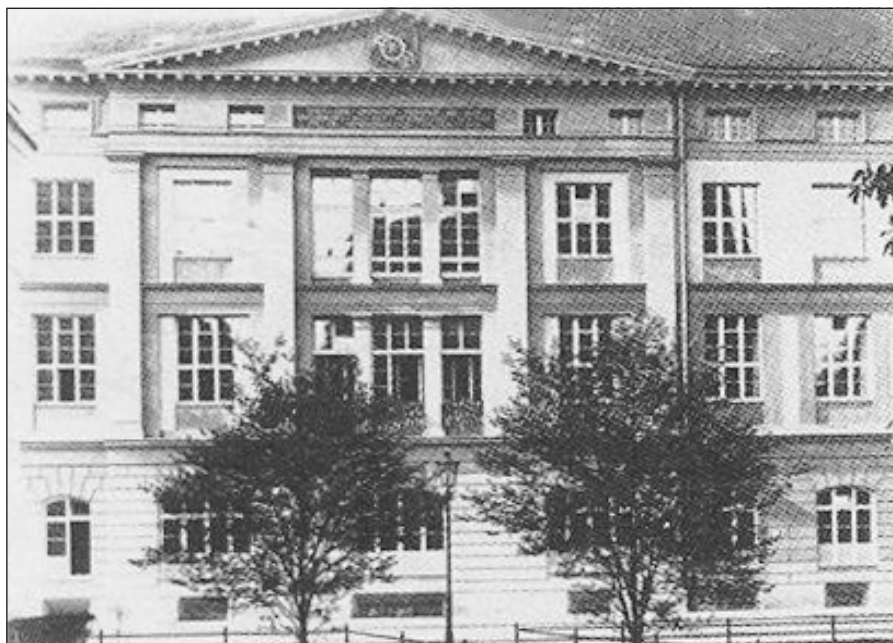
Śladami Edyty Stein

Niewielu świętych może być nam, parafianom, tak bliskich, jak wybitna wrocławianka, Edyta Stein – św. Benedykta od Krzyża. A to nie tylko z racji przebytej drogi życiowej, naznaczonej usilnym poszukiwaniem prawdy i wieloletnim dochodzeniem do wiary, ale także miejsc, w których spędziła dziecięce i młodzieńcze lata swojego życia.

Okazuje się bowiem, że właśnie na terenie naszej parafii przy ówczesnej Kohlenstrasse 13 (obecnie Dubois 29) 12 października 1891 r. Edyta przyszła na świat. Kamienica pod tym adresem została jednak wyburzona, podobnie jak dom przy ul. Kurkowej (wówczas Schiesswerderstrasse 12), gdzie rodzina przeniosła się po śmierci ojca Edyty w 1893 r. Zachował się natomiast budynek po Szkole im. Wiktorii, przeznaczonej dla dziewcząt, w której Edyta spędziła kilka pierwszych lat swojej edukacji. Odnajdziemy go w pobliżu naszego kościoła, przy pl. bp. Nankiera 1 (dawniej Ritterplatz), gdzie obecnie mieszczą się rozliczne katedry i zakłady naukowe Akademii Medycznej;

Budynek dawnej szkoły powstał w XIV w. jako pałac Książąt Opołskich. Od lat 40. XVI w. miejska rezydencja piastowska zmieniła właścicieli i kształt architektoniczny. W latach 1809–1836 gmach został prze-

przeczytać, że obiekt zawdzięczał poprzednim właścicielom wiele romantycznych zakamarków i zakątków. Do dziś na parterze zachowały się dwie czternastowieczne komnaty. Z jej zapisów dowiadujemy się także, że



Szkola im. Wiktorii

budowany w stylu klasycystycznym i przeszedł w ręce śląskiego rodu arystokratycznego Schaffgotschów. We wspomnieniach Edyty Stein możemy

w wolnych chwilach lubiła spacerować w okolicy klasztoru sióstr urszulanek przy pl. bp. Nankiera 16.

Egzamin maturalny zdała w marcu 1911 r., a pod koniec kwietnia rozpoczęła studia na Uniwersytecie Wrocławskim. Przez dwa lata uczęszczała na wykłady z germanistyki, historii, filozofii i psychologii. Gmach szacowanej Uczelni, która obchodziła wówczas stulecie istnienia, Edyta opisała następująco: *Jezuitom zawdzięczamy ten stary, piękny budynek o grubych murach i głębokich niszach okiennych o zbytkownie zdobionej w stylu barokowym Auli Leopoldyńskiej i sali muzycznej* [Oratorium Marianum] (...). *Stary, szary budynek nad Odrą* [niedawno przemalowany na żółto „w stylu epoki”] *stał mi się wkrótce ukochany i bliski.*

Edyta Stein (św. Teresa Benedykta od Krzyża)

Żydówka z pochodzenia, wychowywana w ortodoksyjnym judaizmie. Po egzaminie dojrzałości porzuciła wiarę ojców, świadomie wybierając ateizm. W 1913 r. po dwuletnich studiach we Wrocławiu - zafascynowana fenomenologią Husserla - udała się do Getyngi, aby napisać doktorat z filozofii.

U szczytu kariery naukowej przeżyła przełom duchowy i w 1922 r. została ochrzczona. 12 października 1933 r. wstąpiła do Karmelu w Kolonii, gdzie przyjęła imię Teresy Benedykty od Krzyża. W zakonie kontynuowała pracę nad dziełami filozoficznymi oraz prowadziła studium poświęcone św. Janowi od Krzyża. W 1938 r. złożyła profesję wieczystą, ale wkrótce hitlerowskie prześladowania Żydów zmusiły ją do ucieczki z Niemiec do Karmelu w holenderskim Echt. Aresztowana 2 sierpnia 1942 r. i przewieziona do Auschwitz, 9 sierpnia została zamordowana - razem z rodzoną siostrą, Różą - w komórce gazowej.

Jan Paweł II beatyfikował ją 1 maja 1987 r., a kanonizacji dokonał 11 października 1998 r. 1 października 1999 r. ogłosił ją patronką Europy.

W czasie studiów Edyta Stein wraz z Grupą Pedagogiczną uczestniczyła w seminarium psychologicznym i filozoficznym profesora Sterna, które odbywało się w budynku dawnego konwiktu św. Józefa, czyli przyklasztornej szkoły z internatem, założonej przez jezuitów w latach 1734–1755. W autobiografii wspomina: *Podobnie [jak w głównym gmachu Uniwersytetu] swojsko czulam się*

w przyległym, równie czcigodnym Konwikcie, gdzie odbywaliśmy seminarium z psychologii i filozofii (...).



W wejście do budynku dawnego konwiktu z tablicą pamiątkową

W czterech semestrach moich studiów we Wrocławiu zajmowałam się przede wszystkim psychologią (...). Wykłady Sterna były bardzo proste i zrozumiałe. Siedziałam jak na milej pogawędce.

Dzisiaj w budynku tym przy ul. Kuźniczkiej 35 mieści się Zakład Antropologii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Muzeum Człowieka. Na pamiątkę czasu spędzonego przez Edytę Stein w murach owego obiektu sali nr 2 na parterze,

ku wmurowana jest także tablica pamiątkowa, informująca w językach: polskim, niemieckim i hebrajskim, że studiowała tu w latach 1911–1913.

Edyta bardzo dobrze знаła most Uniwersytecki. Przekraczała go idąc ze swoją siostrą Różą na zakupy lub z Erną do szkoły czy na uczelnię. Pośród zapisków opiewających lata studenckie znajdujemy też taki opis: *W wolnych godzinach, znalazłszy pustą salę*



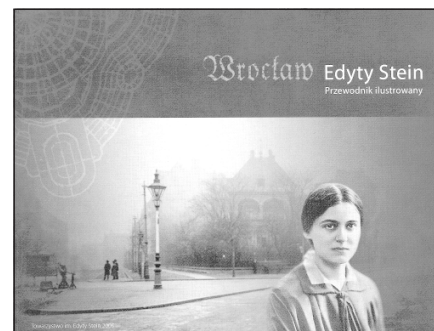
Ulica Dubois na początku XX wieku

wykładową, lubiłam siedzieć na jednej z szerokich desek okiennych, wypełniających głębokie nisze w murze i tam pracowałam. Z tej wysokości mogłam patrzeć na rzekę i most Uniwersytecki, na którym wrzało życie i miałam wrażenie, że jestem księżniczką na zamku.

Krótką wyprawą w czasy Edyty Stein nie pozwala na odtworzenie ani ich atmosfery, ani tamtej rzeczywistości. Warto jednak uświadomić sobie, że Patronka Europy nader często bywała w obrębie naszej parafii, tu uczyła się i studiowała, a wiele bliskich sobie miejsc uwieczniła na kartach swych autobiograficznych zapisek. To może nas zbliżyć do niej jeszcze bardziej.

BOŻENA ROJEK

Przy pisaniu niniejszego artykułu korzystałam z książki Danuty Mrozowskiej i Haliny Okólskiej pt. „Wrocław Edyty Stein”, wydanej przez Towarzystwo im. Edyty Stein, Wrocław 2006.



Człowiek żyjący jest chwałą Boga, ale życie ludzkie to oglądanie Boga – św. Ireneusz. Bóg stworzywszy niebo i ziemię, tchnął życie w rośliny i zwierzęta; na końcu zaś w człowieka (Rdz 1, 27), który w swoim stworzeniu jest podobny do zwierząt pod względem anatomii, fizjologii, budowy i funkcji narządów. Różnica zaś jest taka, że człowiek został stworzony jako osoba, która posiada rozum i wolną wolę. Nadal wszak Bóg istocie ludzkiej godność najwyższą wśród stworzeń, która jest zakorzeniona w wewnętrznej więzi łączącej go ze Stwórcą. Człowiek choć spokrewniony jest z prochem ziemi, jest w świecie objawieniem Boga, znakiem Jego obecności, śladem chwały.

należy unikać zła. Człowiek ma bowiem wpisane w sercu przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego wolności i godności i według którego będzie sądzony.

Słowo Boże jest światłem na drodze formowania sumienia, a przyjmować je powinniśmy przez wiarę i modlitwę oraz stosować w praktyce.

Wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest cnotą i czynem chwalebny – to miejsce na myśli (Flp 4, 8). Cnoty kierują naszym postępowaniem zgodnie z rozumem i wiarą; są tym, co nas ożywia i kształtuje. Już samo człowieczeństwo, niezależnie od tego, jaki

traktowanie człowieka czy manipulowanie nim. I choć człowiek jest przedmiotem, bo jest stworzeniem Bożym, to zarazem jest także podmiotem, ponieważ to on ma władać ziemią. Człowiek posiada godność nadaną mu przez Boga – Stwórcę ze względu na swoją samoświadomość i samostanowienie. Ma świadomość siebie, swojej odrębności i możliwości decydowania o sobie. Jest on duchowo cielesny, aczkolwiek wszelkie działania w odniesieniu do niego są dobre, jeżeli uwzględniają godność osoby ludzkiej i jej prawo do nienaruszalności. Człowiek jest przedmiotem wyjątkowej i niepowtarzalnej miłości Boga.

Jezus daje nam Ducha Świętego, aby nasze ciała stały się Jego Świą-

Miłość pomimo wszystko

W sferze duchowej, w swej rozumności i wolności odzwierciedlamy w sobie Boga.

W obliczu ludzkim odbija się Światło Boże. Człowiek powinien zatem ujrzeć i uszanować swą wielką godność.

W każdym człowieku Boży obraz jest różny, jaśniejszy lub ciemniejszy, co jest uzależnione od użytku własnego rozumu i woli, dzięki którym może on zawracać w kierunku dobra; choć należy zwrócić uwagę na nierzadko fałszowaną wolność woli, jako swobodę wszystkiego, co się podoba, w tym i zła także.

Wszystko wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko wolno, ale nie wszystko buduje (1Kor 10, 23). Wolność to szczególnie znak obrazu Boga. Godność domaga się zatem, aby człowiek działał ze świadomego i wolnego wyboru, ale w żadnym razie pod wpływem popędów czy przymusu. Należy tu podkreślić godność rozumu, prawdy, mądrości, a także sumienia, jako prawa, którego człowiek sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny; którego głos zawsze wzywa tam, gdzie potrzeba do miłowania i czynienia dobra oraz gdzie

reprezentuje zło, jest obrazem, wskazuje na wyższą, piękniejszą i bogatszą rzeczywistość Boską, jeśli byśmy tylko zdołali lub zechcieli wejrzeć głębiej, bez „szkieł” i „pryzmatów”, tak czysto i troszkę naiwnie jak dziecko – dziecko Boże. Potrafi ono przyjąć ją w sobie, zawrzeć i wyrazić.

Jeśli człowiek przekształca świat, dokonuje wynalazków, poświęca się i wykazuje dobroć, to jaki musi być Bóg? Dopiero w Bogu człowiek znajduje pełne wyniesienie, zyskuje pełne uzasadnienie i niewyczerpalne źródło – Jego wielkość. To Bóg ustanawia nas ponad wszelkim stworzeniem, wszystko daje nam do dyspozycji: *Niebo jest niebem Pana, synom zaś ludzkim dał ziemię* (Ps 115, 16). Bóg dzieli się z człowiekiem swą nieograniczoną władzą nad światem; każe mu panować *nad rybami morskimi i ptactwem powietrznym...* (Rdz 1, 28).

Mówimy o humanizacji człowieka, ale i o przebóstwieniu człowieka jako dziele zamierzonym przez Boga. Na tym świecie nie ma nic większego od człowieka, jak nas Stwórca stworzył. Najszym punktem oparcia jest Bóg, dlatego niedopuszczalne jest przedmiotowe



tynią: *Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście* (1Kor 3, 16–17). Mamy zatem godność Dzieci Bożych, a nie sług; jesteśmy domownikami w Domu Boga.

Kiedy jesteśmy wierni w swej wierze, zostajemy wewnętrznie wolni, chociaż czasem odchodzimy od Niego i nie udaje się nam realizować Jego wymagań, to i tak zawsze jesteśmy godni osoby ludzkiej w Bogu kochającym, trwającym i wiernym, dającym nam miłość za darmo, do końca, pomimo wszystko.

KRYSTIAN GŁOŃSKI
EWELINA BIEDROWSKA

Nasi miliusińscy

Kochane dzieci!

Mamy nadzieję, że dobrze wypoczęłyście na wakacjach i że nabrałyście dzięki nim sił do dalszej nauki.

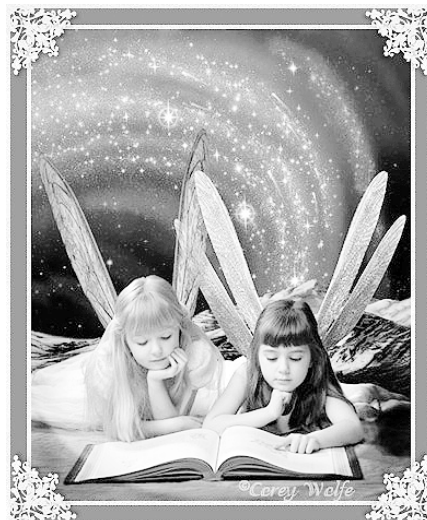
Życzymy Wam na cały rozpoczynający się rok szkolny błogosławieństwa Bożego i wielu potrzebnych wam task.

Niech Anioł Stróż każdego z Was ma w swojej opiece!

„Proście, a będzie wam dane” czytamy w Ewangelii św. Łukasza.

Pamiętajcie więc, aby w codziennej modlitwie prosić Boga o pomoc, a otrzymacie od Niego to wszystko, co dla Was będzie najlepsze.

Redakcja



Kiedy Ci smutno...

Kiedy Ci smutno i nic nie wychodzi, mów: Amen.

Kiedy w Twym sercu nic więcej prócz bólu, mów: Amen.

Gdy z Ciebie szydzą i kiedy się śmieją, mów: Amen.

Jak Maryja. Amen. Widocznie Bóg tak chce.

Dlaczego czasami tak trudno jest być chrześcijaninem? Miałam dzisiaj zły dzień. Każdy wie jak to jest na początku roku szkolnego, kiedy nauczyciele zapowiadają już sprawdziany i powtórki. Właśnie w tych dniach, tak trudnych, gdy nieraz wystawiana jest na próbę nasza uczciwość, wytrzymałość i pilność, dojrzewa moje chrześcijaństwo. Właśnie w tym okresie, może bardziej niż w innych, czyhają na nas pokusy.

Praktycznie wystarczyłoby, abym nie poszła dzisiaj do szkoły. Niektórzy tak zrobili. Ja wiem, że mi nie wolno tego zrobić, chociaż korci i kusi, ale nie zrobię tego, nie chcę zrobić, chcę być uczciwa. Może to nierozsądne, naiwne i trochę infantylne, a już na pewno nieżyciowe.

Wierzcie mi, jednak ciężiej jest być uczciwym niż „leserem”. Mimo tego, że nie jest łatwo, pragnę wstawać rano, cieszyć się słońcem i móc spojrzeć w oczy swojemu odbiciu w lustrze. Czy szanowałabym siebie będąc taką, jaką nie chcę być? Czy ważniejsze są oceny, czy poczucie własnej wartości? Chociaż czasami chce mi się płakać. Chodzę do szkoły, pracuję „w miarę” sumiennie, za każdym razem narażam się na ocenę ze strony nauczycieli. Niektórzy wybrali inną drogę. Cho-

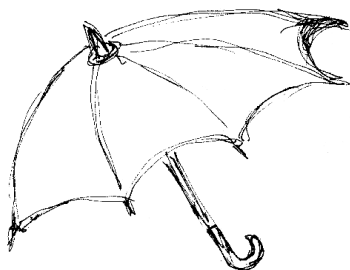
dzą do szkoły tylko wtedy, gdy „dobrze się nauczą”, później „lewe zwolnienia”, „waksy”... Oceny mają równie dobre, a czasami nawet lepsze. Ta „metoda” nauki na pewno jest bezpieczniejsza. Czasami jednak jestem dumna, że wytrzymuję to, czego inni nie mogą, robiąc wszystko, co w mojej mocy, aby wywiązać się z moich obowiązków. Jednak, kiedy czuję w sercu gorzyc porażki (znajomi „wystawili mnie do wiatru”, złapano mnie w szkole na czymś, czego nie umiałam), proszę Boga o siłę i przymożenie wiary, abym mogła trwać na drodze, po której kroczę; bym była chrześcijanką nie tylko wtedy, gdy jest źle i gdy za swoje chrześcijaństwo „trzeba płacić”. Pamiętam jednak, że krzyż Chrystusa był o wiele cięższy. Trzymajcie się!

MAŁA FILOZOFKA

Rebus



ATK=WAL



~~RASOL~~



~~TKI~~

Z życia naszej parafii

Non Sola Scripta

Międzynarodowy Festiwal Muzyki Kameralnej i Organowej – XV Europejski Festiwal – Non Sola Scripta – znany także pod nazwą Wrocławskie Lato Organowe, trwał przez całe lato i składał się z cyklu niedzielnych koncertów organowych, fortepianowych, bądź śpiewanych, które odbywały się

tradycyjnie już w pięknym wnętrzu Kościoła Uniwersyteckiego.

Trudno znaleźć drugi podobny festiwal na świecie. Było to wydarzenie niepowtarzalne w skali światowej. Motywem przewodnim tegorocznego festiwalu były Improwizacje. Każdy z prezentowanych koncertów był jedyny i niepowtarzalny w swoim rodzaju. Jak co roku pojawiły się na

nim wielkie osobistości muzyki organowej, ale i interesujący debiutanci.

Praktyka duszpasterska w parafii

1 września br. został skierowany na miesięczną praktykę duszpasterską do naszej parafii kleryk V roku Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego, akolita, Marcin Tokarz. Życzymy mu owocnego uczenia się duszpasterzowania w naszej parafii.

BOŻENA ROJEK

CHRZEST ŚWIĘTY PRZYJĘLI

29.06.2008 Oliwia Barbara WOŹNIAK
29.06.2008 Jakub Marek
SZYMCZAK-POMIANOWSKI
20.07.2008 Bernard Jakub WIŚNIEWSKI
20.07.2008 Odeta Wiktoria STOSIO
27.07.2008 Mateusz UBYSZ
27.07.2008 Hubert Paweł PIWKO
29.07.2008 Mateusz Jan KRUPA
01.08.2008 Małgorzata Maria DROBNICKA
02.08.2008 Bartłomiej Robert KOLAŃSKI
02.08.2008 Bruno Marek KASPERSKI
02.08.2008 Nikola KLUŻNIAK
03.08.2008 Karolina KONOPSKA
24.08.2008 Michał Iwo TERCZYŃSKI
31.08.2008 Jakub KAMIŃSKI
31.08.2008 Maja SZUTTA

21.06.2008 Patrycja ZIAJKIEWICZ
i Radosław ZIAJKIEWICZ
21.06.2008 Eliza Matylda SĘDZIELEWSKA
i Marcus CANEVA
28.06.2008 Katarzyna FRANKOWSKA
i Marek GOŁUCHOWSKI
28.06.2008 Marta KŁOPOCKA
i Wojciech JASIŃSKI
28.06.2008 Justyna SZYPRZAK
i Grzegorz KRUPA
05.07.2008 Renata BUCZEK
i Marcin PIETRZYK
05.07.2008 Agnieszka MACHNIKOWSKA
i Konrad KARPOWICZ
05.07.2008 Anna CIEŻ
i Michał MAGNOWSKI
19.07.2008 Iryna GRZEGORZEWSKA
i Dawid GRZEGORZEWSKI
26.07.2008 Anna SOZAŃSKA
i Dominik TOMASZEWSKI
02.08.2008 Magdalena PRZEKLASA
i Robert KOLAŃSKI
02.08.2008 Katarzyna SADOKIERSKA
i Marien Tomasz BIAŁOWAŚ
02.08.2008 Justyna ADAMSKA
i Tomasz BAHRYNOWSKI
02.08.2008 Agnieszka POSYLEK
i Maciej KASPERSKI
09.08.2008 Maria PIECU
i Wiktor WEDLER

09.08.2008 Ewa PRANDOTA-PRANDECKA
i Tomasz ZOLNIERCZYK
09.08.2008 Marcelina Joanna MROCZEK
i Piotr Marek KLAJNER
16.08.2008 Joanna BIAŁKOWSKA
i Arkadiusz KUDŁASIK
23.08.2008 Anna MURZYN
i Dominik ROGUSKI
23.08.2008 Anna KRYCZKO
i Krystian ZIÓLEK
23.08.2008 Izabela PRZEWOŹNY
i Krzysztof KOWALSKI
30.08.2008 Marta PALIGA
i Rafał LEWANDOWSKI
30.08.2008 Mariola GRONOWSKA
i Marek ZAMERSKI
30.08.2008 Joanna LICHTOR
i Cormac McNAMARA

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI

07.06.2008 Anna Laura OLEKSYN
i Piotr Mieczysław POSŁUSZNY
14.06.2008 Dorota LACHOWICZ
i Tomasz GIBAS
14.06.2008 Monika LANDA
i Marian JÓŹWIK
21.06.2008 Joanna SICZEK
i Tomasz CISKI

ODESZLI DO PANA

10.05.2008 Elżbieta DROP, lat 53
05.06.2008 s. Elżbieta ZAGRODZKA, lat 94
07.06.2008 Krystyna JARECKA, lat 76
09.06.2008 Andrzej KUKIER, lat 56
10.06.2008 Władysław STAWICKI, lat 76
14.06.2008 Irena SZAJSTEK, lat 80
24.06.2008 Ładysław RZEPECKI, lat 74
27.06.2008 Antoni MALISZEWSKI, lat 63
28.06.2008 Tadeusz KAPRAL, lat 82
02.07.2008 Małgorzata TRAWNCZEK-SYPIEŃ, lat 82
17.07.2008 Stanisława MUSZYŃSKA, lat 75
18.07.2008 Mieczysław ŚWIECIK, lat 76
24.07.2008 Antonina PAJOR, lat 85
26.07.2008 Janina SIEROCKA, lat 74
26.07.2008 Janina PIOTROWSKA, lat 84
02.08.2008 Anna BARAŃSKA, lat 49
03.08.2008 Wanda KRAŚNIEWSKA, lat 87
07.08.2008 Marek Andrzej BODURA, lat 58
21.08.2008 Stanisław NIDECKI, lat 83
22.08.2008 Henryk SZYMANEK, lat 61
25.08.2008 Czesław SEJKOWSKI, lat 93
28.08.2008 Anna OLSZÓWKA, lat 88
31.08.2008 Ignacy KRAWCZYK, lat 78

Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem
Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja:

Alicja Chmura (*redakcja dziecięca*)
Krystian Głoński
Bartłomiej Kazubski
ks. Piotr Nitecki (*asystent kościelny*)
Sławomir Opasek
Bożena Rojek (*redaktor naczelna*)
Elżbieta Rulińska

Adres:

pl. Bpa Nankiera 16a
50-140 Wrocław
tel. 071 344 94 23

E-mail: naszagazetka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów
i opracowań redakcyjnych.

www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl